

Jamałgate

Autor tekstu: **Witold Stanisław Michałowski**

Polski odcinek Gazociągu Jamalskiego miał kosztować ca 2,8 mld USD i umożliwić przetłaczanie nieco powyżej 65 mld m³ gazu rocznie. Po zakończeniu budowy I nitki i poniesieniu kosztów dużo wyższych od założonych, gazociągiem przepływa zaledwie 1/2 ilości medium, na którą był projektowany.

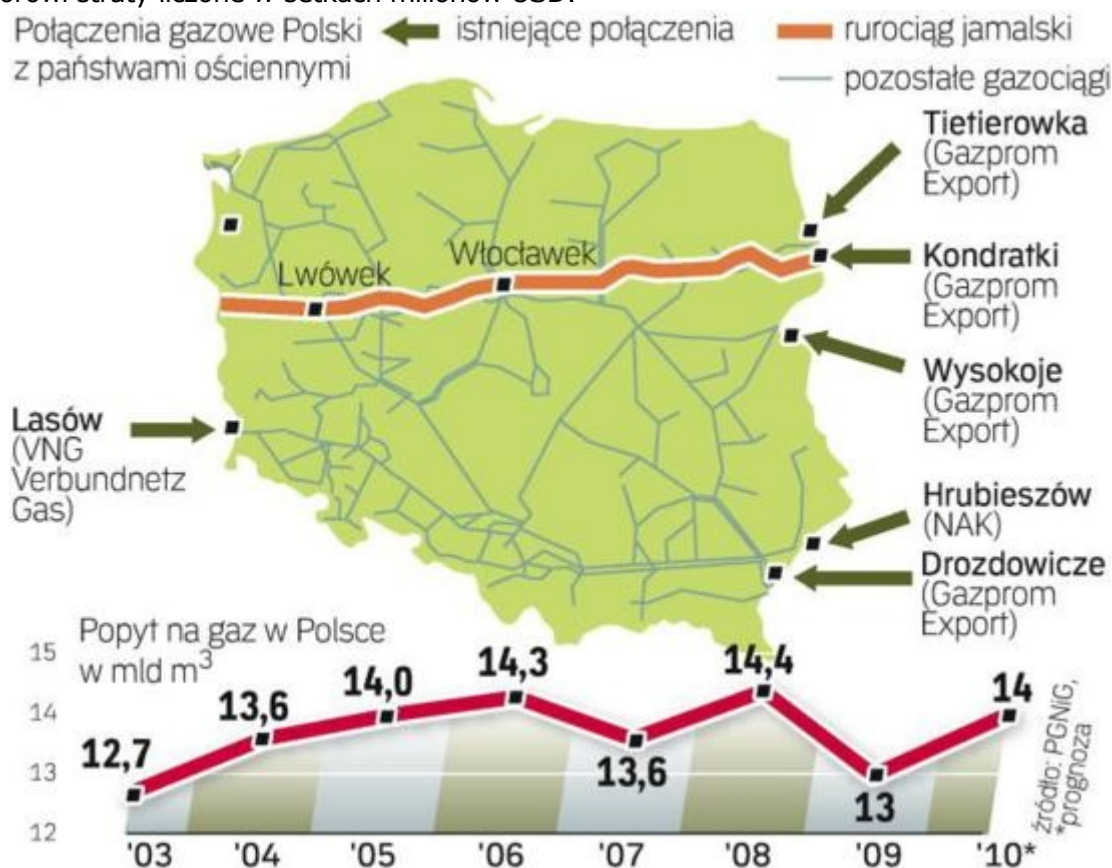
Udział budżetu naszego państwa w tej inwestycji, to nie tylko gwarancje bankowe na ca 350 mln USD, ale również bardzo znaczące redukcje ceł i opłat za importowane do jego budowy rury, urządzenia i materiały, zwolnienie z podatku VAT i skalkulowanie na symbolicznym poziomie rekompensaty dla właścicieli gruntów. Nie zanudzając arytmetyką, należy przyjąć, że w taki czy inny sposób budżet RP, czyli płatnicy podatków, dofinansowali rosyjsko-niemiecki korytarz gazowy kwotą, którą szacunkowo można ocenić na prawie dwa mld USD. W zamian otrzymaliśmy jedynie możliwość odebrania - i to w miejscu nadzwyczaj niedogodnym — 2,88 mld m³ gazu, za który oczywiście należy zapłacić. Żadna z inwestycji rurociągowych zrealizowanych w latach PRL na terenie Związku Sowieckiego przez polskie firmy, nie przyniosła tak wielkich strat i nie została zrealizowana na podobnie wasalnych warunkach.



1. Źródło: freedigitalphotos.net

Budowany prawie jednocześnie za kredyty Banku Światowego system kawernowych podziemnych zbiorników gazu (PMG) w rejonie Mogilna, który docelowo ma kosztować nieco powyżej miliarda USD, parę lat temu nie był w stanie zapobiec spadkowi ciśnienia w krajowej sieci gazociągowej po zamknięciu kurków na Białorusi. Okazało się, że PMG Mogilno było potrzebne ale dla zapewnienia niemieckim klientom GAZPROMU stabilnego ciśnienia w sieci. A durne Polaczki niech płacą. Chłopskie protesty spowodowały, że na samym początku budowa gazociągu stanęła na wiele miesięcy. Policja strzelała do rolników nie tylko gumowymi kulami. Opinia publiczna się jednak obudziła. We Włocławku, przy udziale wojewody urzędującego we wspaniałym gabinecie ze skórzanymi meblami ofiarowanym mu przez SGT EUROPOLGAZ SA, podjęto próbę załagodzenia konfliktu. Odszkodowania za zajęcie pasa gruntów rolnych powinny przecież być w wymiarze „europejskim”. Wielokrotnie wyższe, niż pierwotnie oszacowane przez usłużnych wobec sterowanego z Moskwy zlecniodawcy, specjalnie z esbecko-partyjnego klucza dobieranych „rzeczoznawców”. Paru z nich, mniej sprytnych, skazano za pospolite kanty. Szczególnie podejrzaną rolę odgrywało w tym czasie Towarzystwo Rozwoju Infrastruktury ProLinea. Spółka GAZPROMU udzieliła mu lokum, a na czele Towarzystwa stanął jej dyrektor ds. inwestycji — Jerzy Gładki, który nie krył swojej zażyłości z różnego rodzaju osobnikami, chadzającymi na co dzień w ciemnych okularach. W krajach Europy Zachodniej z podobnymi problemami uporano się już blisko pół wieku temu, uchwalając prawa, które w Anglii otrzymały nazwę *PIPELINE AUTHORITY ACT*. Są dobre i społecznie akceptowane. O ile bowiem od czasu do czasu prasa podaje informacje, jak to francuscy farmerzy na znak protestów przeciwko polityce rządu przeganiają świnie przez Pola Elizejskie lub wysypują skrzynki pomidorów na autostrady, to budowy rurociągów przez winnice nie oprotestowują. SGT EUROPOLGAZ wybrał wzorowanie się na radzieckich rozwiązaniach, stosowanych w postępowaniu z kolchoźnikami. Efekty znamy. W „Sprawie dla reportera” przypomniano telewizyjne relacje ze starć policji i nie mówiących po polsku „ochroniarzy” z mieszkańcami wsi, przypadki strzelania do chłopów, Racjonalista.pl

broniących dostępu do swojej uprawianej od pokoleń ziemi oraz interpelacje parlamentarne składane przez posła Łopuszańskiego i b. premiera Olszewskiego. Opóźnienia z powodu blokad przyniosły inwestorowi straty liczone w setkach milionów USD.



Źródło: Rzeczpospolita

Warto podkreślić, że Główny Urząd Nadzoru Budowlanego, odpowiadając na pytanie, czy Gazociąg Jamał-Europa Zachodnia jest obiektem użyteczności publicznej, dał odpowiedź negatywną. Wyjątkową wstrzeźliwość informacyjną w wydawanych centralnie środkach masowego przekazu na temat blokowania przez rolników budowy największego gazociągu na świecie, przełamały dopiero publikacje „Nowego Dziennika”, wydawanego w USA. Byli tacy, którzy widzieli bardzo ważnego ongiś generała Gromosława C., jak z wielką butelką koniaku drałował do gabinetu redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, aby wytłumaczyć zainteresowanie dziennikarzy tym tematem. Zostało to docenione. Bliska generałowi osoba otrzymała dobrze płatny etat. Namówiłem rolników do zarejestrowania Stowarzyszenia *Jesteśmy w Europie* im. księdza Piotra Wawrzyniaka i dzięki temu coraz skuteczniej bronili swoich praw. Jest oczywistym, że każdy inwestor budowy magistrali rurociągowej w Polsce powinien zaczynać swoją działalność nie od wynajmowania ochroniarzy czy dyspozycyjnych rzeczoznawców, ale od znalezienia formuły porozumienia.

Godna uwagi jest opinia Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, przewidująca możliwość ustalenia okresowej opłaty, celem zrekompensowania różnego rodzaju szkód i ciężarów zawnionych przez inwestora. Opłata taka mogłaby być kalkulowana jako określony procent wartości gruntu, na którym dokonywana byłaby inwestycja i waloryzowana corocznie o wskaźnik inflacji, a więc możliwe byłoby uwzględnienie w tym zakresie rozwiązań przyjmowanych przy analogicznych inwestycjach w państwach Unii Europejskiej. Wyczerpanie przewidzianej prawem drogi odwoławczej, przysługującej każdemu właścicielowi gruntów, przez które planowane jest poprowadzenie rurociągu czy innej tzw. inwestycji liniowej, może zająć nawet do 5 lat. Dla każdego inwestora będzie to katastrofa. Liczącą na naszych ziemiach już przeszło tysiąc lat łańciską tradycję cywilizacyjną wspiera gwarantowana Konstytucją konieczność respektowania prawa do prywatnej własności ziemi. Jego podstawowe definicje wywodzą się ze starożytnego Rzymu. Ci, którzy nie czytali Konecznego czy Huntingtona i nie słyszeli o zasięgu śródziemnomorskiej cywilizacji oraz jej wpływie na mentalność polskiego chłopca, a zajmują się budową rurociągów, powinni nadrobić edukacyjne zaległości.

Marek Pol, jeden z głównych negocjatorów pakietu porozumień gazowych z Rosją, swego czasu zdobył się na odwagę, i określił warunki na jakich je zawarto jako haniebane! Można to przeczytać

w Sprawozdani z 97 posiedzenia Sejmu RP z 17 lutego 2005, na s. 358. Za ich patrona został uznany pewien już śp. geniusz biznesu. Niektóre gazety określały watahy byłych ministrów i podsekretarzy stanu, pracujących u geniusza, mianem chlewni czy też stajni. Dziennikarze musieli uważać. Geniusz biznesu zwykł wynajmować do ochrony swoich dóbr osobistych autorytety moralne polskiej palestry na miarę mecenasów Wendego i Falandysza. Sam nader skutecznie unikał odpowiedzialności za przyczynienie się do strat budżetu RP, idących w dziesiątki miliardów USD i poważne zaognienie stosunków z Rosją. O jego rzeczywistych kwalifikacjach najlepiej świadczy fakt wystawienia na licytację monstrualnej wielkości gmaszyska, wznoszonego na warszawskim Żoliborzu przy ulicy Literackiej. Był tej budowy jednym z inicjatorów. Zaplanowano ją na siedzibę SGT EUROPOLGAZ SA. Kamień węgielny betonowego monstrem poświęcił arcybiskup Sławoj Leszek Głódź. Zdjęcia z ceremonii można było do niedawna obejrzeć na stronie internetowej www.europolgaz.com. Polscy podatnicy stracili kolejne kilkadziesiąt milionów dolarów. Geniusz, jako prezes firmy będącej generalnym wykonawcą tej inwestycji, wygrał w sądzie gigantyczne odszkodowanie od inwestora, u którego był członkiem Rady Nadzorczej. Warszawski wymiar sprawiedliwości w tym przypadku nie dopatrywał się konfliktu interesów. „Wymiar” w Katowicach też swego czasu orzekł, że nie trzeba z dachów hal sprzątać śniegu.

Prawie od samego początku istnienia III Rzeczypospolitej trwają negocjacje gazowe z Rosjanami. Prowadziły je też przez cały czas praktycznie te same osoby. Do tego grona zaliczali się wysocy urzędnicy państwowi: Henryk Goryszewski, Marek Pol oraz Kazimierz Adamczyk. Ten ostatni będąc tak mądrym, że „aż szkoda go było na ministra”- szybko zmienił sztandary i został prezesem... SGT EUROPOLGAZ. Taka metamorfoza u bardzo wielu biznesmenów budziła w społeczeństwie wątpliwości natury etycznej. Szefem Rady Nadzorczej tej spółki został z czasem b. zastępca naczelnika służby bezpieczeństwa prezydenta Rosji - Sergiej Łukasz. Po ujawnieniu jego zdjęcia, czeczeńscy uciekinierzy twierdzili, że rozpoznają w nim czekistę, pułkownika FSB, odpowiedzialnego za masakrę ludności w Starej Sundży. Wówczas używał innego nazwiska.

Końcowy protokół z negocjacji, wbrew oczekiwaniom, nie rozpoczął procedur anulowania niekorzystnego dla strony polskiej pakietu porozumień gazowych, zawartych w dniu 25 sierpnia 1993 w obecności prezydentów Wałęsy i Jelcyna. NIK od lat dysponuje ekspertyzą prof. dr Eugeniusza Pionka, uznawanego w Warszawie i Brukseli za wybitnego znawcę prawa handlowego i traktatowego. Z ekspertyzy tej wynika, że *porozumienia są w zasadzie tylko listami intencyjnymi*. Nigdy nie były ratyfikowane przez Sejm RP i zawierają poważne błędy prawne, które już dawno powinny je uczynić nieważnymi. Dlaczego tak się nie dzieje? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie. Zaczniemy od samego początku. Od wiekopomnej wizyty prezydenta Borysa Jelcyna w Polsce. Wtedy właśnie miała zapaść decyzja o wycofaniu garnizonów Armii Czerwonej z terytorium suwerennej Rzeczypospolitej i... o poprowadzeniu przez Polskę gigantycznego gazociągu z północno-syberyjskich złóż, znajdujących się na terenie okręgów Chanty-Mansyjskiego i Jamalsko-Nienieckiego do Europy Zachodniej. Nie wiadomo, czy te dwa tematy były dyskutowane łącznie i czy były niejako od siebie uzależnione. Jan Parys, ówczesny minister obrony, przyznawał, że tak. Ale tylko w prywatnym gronie. Opinia publiczna w owym czasie bez szemrania przyjęłaby do wiadomości, że pozbycie się sowieckich garnizonów kosztować musiało sporo. Niemcy wyłożyły miliardy marek na zbudowanie mieszkań dla żołdatów. My zapłaciliśmy wielokrotnie więcej. Najwyższy czas powiedzieć o tym społeczeństwu otwarcie. W połowie 1993 r. w imieniu grupy inżynierów, z którymi założyliśmy Polskie Stowarzyszenie Budowniczych Rurociągów, wystąpiłem do Najwyższej Izby Kontroli o powołanie zespołu, który mógłby zapobiec zagrożeniu, jakim stanie się gazowy korytarz Rosja-Niemcy, oraz nieuzasadnionemu uszczupleniu dochodów budżetu RP o kwoty rzędu wielu dziesiątków miliardów złotych. Pięć lat później na posiedzeniu Komisji Gospodarki Sejmu zreferowałem zakres koniecznych zmian i korekt do pakietu „nieporozumień” gazowych. Różnego rodzaju nieprawidłowości, zaistniałe przy budowie Gazociągu Tranzytowego były również szeroko omawiane rok później, na posiedzeniu Sejmu. I nic...

Prognozy zapotrzebowania na gaz, prezentowane też przez ministra Ścierańskiego, który nie zasłużył nawet na przypomnienie jego nazwiska, w początku lat dziewięćdziesiątych były chybione w skali kilkuset procent. Sfabrykowano je we współdziałaniu z ówczesnym zarządem Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa. Inaczej przecież nawet największy cymbał z tytułem ministra nie mógłby się na nie powoływać. Gazu rzekomo zużywać mieliśmy pod koniec minionej dekady do 45 mld m³ rocznie. Dokładnie 3 razy więcej niż zużywamy. Były to niezwykle skuteczne działania marketingowe GAZPROMU. Wspomnianą prognozę opracowano na bazie *Studium rozwoju gazyfikacji miast i wsi* wykonanego przez spółkę PROGAS (do której jeszcze w 1988 roku wiceprezes PGNiG, Andrzej Brach, wniósł 51% udziałów) „Polityka” ujawniła niezwykle zbieżną w czasie

transakcję zbycia Rosjanom udziałów w spółce FART, zawiadującej licznymi po-radzieckimi nieruchomościami w stolicy za zupełnie symboliczne kwoty. Prasa różnych odcieni wielokrotnie podkreślała nader dwuznaczne ich przeznaczenie. Zwyczajnymi udziałami był ówczesny zarząd PGNiG. To właśnie ludzie wchodzący w jego skład zdecydowali o znaczącym finansowym udziale państwowej firmy w realizacji Gazociągu Jamalskiego. Kosztem kilkunastu milionów dolarów nieco wcześniej zmodernizowano dwa punkty odbioru gazu na granicy wschodniej, przez które można przetłaczać do 10 mld m³ rocznie. Właśnie przez nie otrzymujemy większość importowanego gazu.

Sprawa wysokości opłat za tranzyt od samego początku była przedmiotem przedziwnych manipulacji. Już 23 kwietnia 1997 wiceprezes PGNiG Janusz Tokarzewski oświadczał, że żadnych opłat pobierać się nie będzie, bo zagwarantowaliśmy Rosjanom w art. 5 wspomnianego *Porozumienia* swobodny tranzyt gazu. Zgodnie z informacjami rosyjskiej agencji INTERFAX, mniej więcej w tym samym czasie na konferencji prasowej w Moskwie ten sam jegomość stwierdził, że Polska — w odróżnieniu od innych krajów — nie zamierza poszukiwać alternatywnego dostawcy gazu. Był szczery. Zdumiewa łatwowierność kolejnych rządów RP zakładających, że kierownictwo PGNiG uczciwie będzie czyniło wysiłki, aby uniezależnić nasz kraj od monopolistycznego dostawcy. Przecież byli to starannie dobrani towarzysze z ubecko=partyjnej nomenklatury, którzy wierność dla interesów światowej ojczyzny proletariatu mieli wpisaną w geny. Gdy na łamach „Rurociągów” (Nr 4/18/99) opublikowałem opinię amerykańskiego eksperta polskiego pochodzenia, prof. Johna Cieślewicza, z której wynikało, że stawka za tranzyt gazu powinna w Europie Środkowej wynosić ca 2.7 USD za przesył 1000 m³ na 100 km, kierownictwo PGNiG okrzyknęło oszołomem tego konsultanta American Gas Association i wykładowcę renomowanych amerykańskich wyższych uczelni. Profesor prowadził cieszące się dużym zainteresowaniem seminarium w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Wiceprezes Tokarzewski nie znalazł jednak czasu, aby go przyjąć w swoim gabinecie. Problem bezkarnego funkcjonowania pełnej samozadowolenia, od dziesięcioleci tej samej „czołowej kadry” PGNiG, która budowała swoje wpływy i potęgę głównie poprzez rozdymanie przerostów zatrudnienia i obsadzanie etatów przez różnego rodzaju „krewnych i znajomych królika” z SB-eckim rodowodem, wymaga oczywiście, odrębnego potraktowania. Kosztuje to budżet naszego państwa miliardy złotych rocznie. Warto zacytować anonimowy głos „Aliny” oddany w ramach forum dyskusyjnego CIRE.pl (Centrum Informacji o Rynku Energii): *PGNiG jest firmą, która trwoni pieniądze w sposób zastraszający. Przerost zatrudnienia, drogie samochody, spółki-spółeczki p. kierowników tłoczni wyprowadzające fundusze przez wiele lat. Malwersacje na szeroką skalę. Dziwi mnie, dlaczego prokuratura jeszcze się tym nie zainteresowała. A odbiorca gazu to wszystko finansuje. Chybione inwestycje, jak np. GT-10 w Hołowczycach, miliony dolarów wyrzucone w błoto. PGNiG tkwi jeszcze w socjalizmie. Jak długo jeszcze?*

Stawka 2,74 USD za przesył 1000 m³ gazu na 100 km miała jednak obowiązywać, ale tylko przez pewien czas. W końcu ją wprowadzono. Dlaczego wkrótce została zmniejszona? Nie wiadomo. Wycofywanie się rakiem to miał być „sukces” negocjacji, które prowadził w Moskwie wicepremier Marek Pol. Zapraszam do prostych obliczeń. Długość Gazociągu Jamalskiego od Kondratek do Górzyna wynosi 682 km. Dwoma nitkami o średnicy 1420 mm (każda przy ciśnieniu 8,4 Mpa) miało rocznie przepływać ca 65,7 mld m³ gazu. Zużycie na potrzeby technologiczne, to ca 1,3 mld m³ rocznie. Opłata za tranzyt gazu powinna więc wynosić w zaokrągleniu: $64.400.000.000 \times 6,82 \times 2,74: 1000 = 1.203.430.000$ USD rocznie.

Jeśliby stosować kryteria obowiązujące w Unii Europejskiej, to należy przyjąć, że pokryliśmy 55–60% kosztów tej budowy. Preliminowane na około 1,58 mld USD koszty realizacji I nitki przekroczone znacznie, wydłużając harmonogram inwestycji o blisko dwa lata. Jeśliby jednak zastosowano odpowiednie stawki za tranzyt, byłyby to mimo wszystko doskonały interes. Oczywiście byłyby, gdyby tak, jak u naszych południowych sąsiadów, właścicielem gazociągu było państwo. Trzeba się zgodzić ze śp. Gudzowatym, że *nie należy oddawać nikomu obcemu „liczników”, czyli kur, które niosą złote jajka*. Ile faktycznie budżet III RP otrzymuje za tranzyt syberyjskiego gazu, tak naprawdę nie wiadomo. Prawdopodobnie bardzo, bardzo niewiele. Być może nic!!! Dlatego chyba uczyniono z tego faktu ścisłą tajemnicę. Tak wielką, że nie udostępniono jej nawet Piotrowi Woźniakowi, swego czasu wiceprezesowi PGNiG, jej nie udostępniano, nieco później — Ministrowi Gospodarki, a obecnie Głównemu Geologowi Kraju.

Z pewnym przybliżeniem można oszacować minimalne kwoty, które powinny zasilać skarb państwa. Gazociągiem Jamalskim, jak na razie, przepływa zaledwie 31% ilości gazu w stosunku do pierwotnych założeń. W każdym kraju gospodarki rynkowej dawno byłyby to wystarczający powód, aby udzielić dymisji ludziom za to odpowiedzialnym i ogłosić upadłość firmy, którą kierują. Nikt by się w rozważania o braku odpowiedniej liczby tłoczni gazu czy II nitki nie wdawał. To przecież są

sprawy techniczne. Powinny być uwzględniane przy opracowaniu pierwotnych biznesplanów. Taki jest elementarz. Zostańmy jednak przy tych 31%. W tym przypadku opłata tranzytowa, to ca 373 mln USD. Tyle wpłynąć powinno na konto operatora gazociągu. Z tego 7%, to podatek VAT, czyli ca 26 mln USD, który realnie powinien rocznie zasilać konto Urzędu Skarbowego Warszawa Praga Południe przy ul. Mycielskiego, plus oczywiście podatek dochodowy. Dlaczego spółka GAZPROMU płacić ma VAT tylko 7%, a nie 22% to już zupełnie inna historia. Panie urzędniczki z Mazowieckiego Urzędu Skarbowego, które o to zapytano, spojrzały na indagującego ze szczerym rozbawieniem...

Geniusze negocjacyjni z drużyny ministra Pola z niezrozumiałych powodów nie rozpoczęli procedur zmierzających do unieważnienia *Pakietu Porozumień Gazowych*. Mieli do tego pełne podstawy. Wynikające chociażby z kodeksu handlowego. Druga strona nie wywiązała się przecież z terminów oddania całej inwestycji do eksploatacji. Należałoby chyba uczynić wszystko, aby skrócić okres obowiązywania Kontraktu Stulecia. Postąpiono dokładnie na odwrót... Autorzy scenariusza przekreślu zadbali też o to, aby (*słowo usunięto uwzględniając treść pisma SGT EUROPOLGAZ z 07 marca 2003 znak DSO/DTA/832/2003*) nie tworzyć w naszym kraju zbyt wielu miejsc pracy. Rury dla polskiego odcinka gazociągu wyprodukowała nie Huta Ferrum, a zakłady ILVA we Włoszech i Mannesman, kurki sferyczne dostarczył Cameron, a tzw. próby stresowe przeprowadzali Amerykanie i Holendrzy. Nawet proste roboty ziemne wykonywała niemiecka firma HABAU.

Wydobywając obecnie przeszło 4,3 mld m³ rocznie, kupując gaz w Rosji, Niemczech, Norwegii, Uzbekistanie, Turkmenistanie i na Ukrainie, nie mieliśmy i nie mamy potrzeby odbierania gazu z Gazociągu Jamalskiego. Do 10 mld m³ gazu można odbierać z istniejących od dawna połączeń systemowych na granicy wschodniej. Z Rosji, zgodnie z kontraktem, mamy odbierać 9 mld m³ dopiero w latach 2015–2022. Wkrótce powinien już zacząć funkcjonować polski terminal LNG. Zgodnie z *prefeasibility study* krajowy system przesyłowy mógłby otrzymywać przez ten terminal do 7 mld m³ gazu rocznie.

Bezpieczeństwo energetyczne w zakresie zaopatrzenia w gaz, uwzględniając obszary jego rozprywu ze złóż położonych w północno-zachodniej części azjatyckiego kontynentu, polegać powinno również na wykorzystaniu unikalnej budowy geologicznej dorzecza środkowej Odry. W rejonie Wzgórz Trzebnickich można utworzyć podziemne magazyny gazu o łącznej pojemności ca 30 mld m³. Mogłyby to być magazyny dla całej Europy Środkowej.

Wyliczona wysokość opłaty tranzytowej, wynoszącej ca 1,2 mld USD wg aktualnych cen stanowi wartość ca 10% ilości gazu, jaka miała przepływać przez obie nitki Gazociągu Jamalskiego rocznie. Prawie tyle, ile mamy go kupować zgodnie z zapisami Kontraktu Stulecia. Dlaczego więc nie rozliczać się barterem. My braciom Rosjanom dajemy swobodny tranzyt, a oni nam koszerne, czyli odpowiedni % gazu. Prosto. W 1997 roku w taki właśnie sposób amerykański koncern UNOCAL planował wynagrodzić afgańskich Talibów za zgodę na poprowadzenie gazociągu z Turkmenistanu do Pakistanu. Szamil Basajew opowiadał mi, że był świadkiem, jak rosyjskojęzyczni doradcy bin Ladena podpuszczali talibów, że należy żądać co najmniej 30%. Negocjacje zostały zerwane. O to właśnie chodziło.



2. Źródło: freedigitalphotos.net

Niemieccy odbiorcy rosyjskiego gazu otrzymują go o kilkadziesiąt procent taniej niż polskie zakłady Wielkiej Syntezy Chemicznej produkujące nawozy sztuczne i producenci opakowań szklanych w Polsce. Zdaniem tego, który był przez 11 lat naczelnym dyrektorem Zakładów Azotowych Puławy, kupują one obecnie gaz najdroższy na świecie. Konsekwencje w postaci utraty konkurencyjności produkcji polskiej na rynku UE nawozów i opakowań szklanych są oczywiste. Gaz Racionalista.pl

jako surowiec jest ich podstawowym składnikiem cenotwórczym. Najbardziej poszkodowani są nasi rolnicy. Stosują 3–4 razy mniej nawozów sztucznych na hektar niż na początku dekady. Blisko 6 razy mniej niż ich niemieccy koledzy. Cena gigadzula (GJ) energii cieplnej uzyskiwanej z importowanego gazu, jest w Polsce blisko 5 razy wyższa niż z węgla. Dlatego w dużo większym zakresie należy uwzględniać fakt, że posiadamy zasoby kopalnych surowców energetycznych przeszło 4 razy większe w przeliczeniu na mieszkańca niż pozostałe kraje UE.

GAZPROM od samego początku negocjacji z Polakami na swój sposób grał czysto. Tak jak w przypadku każdego ze światowych koncernów, zależało mu na sprzedaniu maksymalnej ilości gazu po jak najwyższej cenie. Ministerstwo Gospodarki ostrzegało, że na przestrzeni najbliższych kilkunastu lat za każdy nieodebrany miliard m³ gazu z kontraktu, w którym zaplanowano import 250 mld m³, PGNiG będzie zmuszony płacić 75 milionów dolarów rocznie. Można z góry założyć, że urzędnicy przygotowywali w ten sposób opinię publiczną do fiaska negocjacji, stosując starą metodę, zalecaną przez mądrego rabina biedakowi użalającemu się, że ma za małe mieszkanie, aby wprowadził do niego kozę. Ponieważ „przeszacowano” zapotrzebowanie na gaz, mieliśmy stracić tylko około 9 mld USD.

Istnieją przekonujące dowody, że prowadzący dekadę temu negocjacje z Rosjanami byli informowani, jakie będzie faktyczne zapotrzebowanie na gaz. Chyba nigdy się nie dowiemy, dlaczego w tej tak ważnej sprawie oparli się na opiniach zagranicznych „ekspertów z Mariotta” i cichych, ale nader skutecznych „doradcach” ze wschodu. Kariery porobili *blestiaszczyje*. „Sukces” ostatnich negocjacji polega m.in. na tym, że stracimy najprawdopodobniej „tylko” 4 miliardy USD. Innym „sukcesem” jest pozostawienie zapisu o zakazie „reeksportu” syberyjskiego gazu i ograniczenie miejsca jego odbioru wyłącznie do tłoczni w rejonie Włocławka. Powoduje to ogromne straty, wynikające z konieczności przesyłania go z powrotem w rejon Białegostoku. Gazociągi tranzytowe, przechodzące przez terytorium Słowacji i Czech, mają punkty odbioru z nich gazu rozmieszczone co 60–80 km. Najwyższy już czas, aby w oparciu o Dyrektywę Gazową UE zerwać z faktycznym monopolem dostaw gazu przez PGNiG. Pani muzykolog z wykształcenia, kierująca tą firmą, nie była w stanie przyjąć do wiadomości, że forsowana przez jej poprzedników koncepcja „rozwoju gazownictwa” była oparta na błędnych założeniach i że zarówno sama inwestycja, jak i wybrana trasa przebiegu Gazociągu Jamajskiego, okazała się wielkim nieporozumieniem. Nie są zbyt wiarygodne opowieści o konieczności przestrzegania przy zakupach gazu zasady *single buyer*, czyli pozostawienia w gestii PGNiG zakupów za granicami. Opinia o tej firmie jest zbyt zaszargana, aby polscy płatnicy podatków obdarzali ją jakimkolwiek zaufaniem. Byłoby to w praktyce kontynuowanie cenowego monopolu GAZPROMU.

Skuteczna sanacja gazowych stosunków mogłaby zaistnieć, gdyby Ministerstwo Skarbu byłoby skłonne przekazać chociażby tylko Zakładom Wielkiej Syntezy część zasobów zawartych w krajowych złożach gazu. Jest też coraz bardziej aktualny temat zakupu gazu na Ukrainie. Złóża są tam dostępne przeszło dwadzieścia razy bliżej niż te na Jamale, a Zakłady Azotowe w Puławach dysponują koncesją, pozwalającą im na samodzielny import do 1 miliarda m³ gazu ziemnego rocznie. Parę lat temu Prokuratura Okręgowa w Gdańsku przekazała do Sądu Rejonowego Warszawa Śródmieście akt oskarżenia przeciwko 5 wyższym funkcjonariuszom publicznym, którzy przekroczyli swoje uprawnienia w związku z budową Gazociągu Jamajskiego. Przesłankami, o jakie oskarżano byłego ministra Kazimierza Adamczyka oraz byłego wiceprezesa PGNiG Andrzeja Bracha, zagrożone były karą pozbawienia wolności do lat 10. Sprawa przeniesiona do Sądu Rejonowego dla Warszawy Śródmieście otrzymała sygnaturę 2K 2843/02. Pierwszy z oskarżonych był prezesem (*nazwa usunięta uwzględniając treść pisma EUROPOLGAZ z 07 marca 2003 znak DSO/DTA/832/2003*). Należy poważnie wziąć pod uwagę opinię posła Suskiego (PiS) uczestniczącego w debacie zorganizowanej w Business Centre Club, postulującego ogłoszenie upadłości tej firmy. Kierownictwo kryjącej się za nawiasami firmy wypłaciło sobie około 28 milionów złotych nienależnych gratyfikacji. Prokuratura prowadzi śledztwo. Ma sygnaturę VDs 117/02. Decyzje, kto ile miał dostać, prezes Adamczyk podejmował jednoosobowo. Sąd Okręgowy uchylił decyzje Urzędu Regulacji Energetyki o ukaraniu prezesa za stosowanie niezatwierdzonych i rażąco niskich taryf za przesył gazu. Wielu ekspertów twierdzi, że ten właśnie pan jest jednym z głównych odpowiedzialnych za to, że do budżetu III RP przez cały czas trwania Kontraktu Stulecia nie wpływa kwota rządu co najmniej miliarda USD rocznie (!!!). Przede wszystkim z tytułu opłat tranzytowych. Miliardów, które na swoje konto zapisali jego negocjacyjni przeciwnicy z GAZPROMU. Chcieli sprzedać jak najwięcej gazu po jak najwyższej cenie. I sprzedali. Nie można się dziwić, że odwdzięczali się panu prezesowi, który przyjął propozycję zatrudnienia w ich spółce, poparciem i specjalnymi gratyfikacjami. *Normalno*.

Naiwni uważali, że po wyborach parlamentarnych, w których doszła do władzy koalicja PiS-LPR-Samoobrona sprawa wróci nie tylko na łamy prasy. Niestety, nie wróciła. Została umorzona na

skutek... przedawnienia. Godnym podkreślenia jest, że człowiek, uważany za ojca Kontraktu Stulecia, przeszedł głębokie przeobrażenie. Jego zdjęcie obok szefa Gazpromu Rema Wiachiriewa (specjalisty od bicia Polaczków po zębach) oraz biskupa Stefanka z kropidłem opublikowała swego czasu prasa z okazji wykonania „złotego spawu” na polskim odcinku Gazociągu Jamalskiego. W wywiadzie dla jednego z miesięczników śp. A. Gudzowaty stwierdził: *Moim zdaniem ktoś wykonał wielką pracę, aby wzmocnić u nas monopol rosyjski.* („Świat Energii” Nr 7-8/03 str. 14)

Zgadzam się. Ciekaw tylko jestem, kto to był ten ktoś? Może mi Państwo podpowiecie.

Sprawą zajmowała się sejmowa Komisja Gospodarki, a różnego rodzaju nieprawidłowości, zaistniałe podczas budowy Gazociągu były szeroko omawiane w ramach odpowiedzi na interpelacje posłów. Osiem lat minęło i nic. Cisza. Nawet nie wiadomo, czy beneficjenci prowizji w kontraktach gazowych zapłacili należne podatki, których wielkość — jeśli stosować międzynarodowe standardy — powinna wynosić ca 160 mln USD. Domagał się wyjaśnienia tej sprawy poseł Zbigniew Witaszek, członek sejmowej komisji ds. Orlenu. Bezskutecznie. Już nie jest posłem. W telewizyjnym programie „Sprawa dla reportera” zajmowano się parokrotnie losami rolników, oszukanych przez (nazwa usunięta uwzględniając treść pisma SGT EUROPOLGAZ z 07 marca 2003 znak DSO/DTA/832/2003). O tym, że oszukano wszystkich płatników podatków RP, nadal się nie mówi. Najwyższy czas wyjaśnić do końca, kto tak naprawdę odpowiada za zawarcie wyjątkowo dla Polski niekorzystnego pakietu porozumień gazowych z Rosją. Wykorzystując okres transformacji systemowej, agenci wpływów GAZPROMU i skorumpowani przez nich politycy różnych opcji, którym finansowano kampanie wyborcze, zrealizowali inteligentnie przygotowany scenariusz.

Od prawie 300 lat Rosjanie, dzięki sprzedajności polskich „mężów stanu” robią z nami, co chcą. Nikczemność znacznej części polskich elit biznesowo-politycznych i ich dyspozycyjność w stosunku do obcych interesów jest porażająca. W zamian za relatywnie bardzo niewielkie pieniądze, kierowane do prywatnych kieszeni, przehandlowano energetyczną suwerenność. Z absolutnie niezrozumiałych powodów za rządów Hanny Suchockiej, zrezygnowano z pobierania opłat za tranzyt gazu. Z całą pewnością było to na rękę Niemcom i Rosjanom. Na taką decyzję miał niewątpliwie znaczący wpływ Tadeusz Syryjczyk, niestety mój były kolega z beskidzkich szlaków, szef zespołu doradców Pani Premier. Warto byłoby sprawdzić, czyje tak naprawdę rekomendacji, ten z zawodu inżynier, został po zmianie ekipy rządzącej dyrektorem Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju z siedzibą w Anglii. On to właśnie swego czasu gorąco protegował wśród stołecznych elit swego krakowskiego przyjaciela, Kazimierza Adamczyka. Wicepremier dr Henryk Goryszewski, który reprezentował stronę polską przy podpisywaniu umowy jamalskiej w 1993 roku, też zrezygnował z opłaty za tranzyt. Rosjanie nie zawsze opłacają zagranicznych przyjaciół. Często wolą barter uprzejmości. Jeden z prezesów PGNiG otrzymywał za udział w zdominowanej przez Rosjan radzie nadzorczej SGT EUROPOLGAZ wielokrotnie więcej, niż za szefowanie PGNiG. Pikanterii dodaje fakt, że PGNiG przynosiło wówczas netto straty. Zyski wykazywane na papierze były głównie wynikiem kreatywnej księgowości i minimalizacji inwestycji. Firma mniej wydawała na remonty i rozwój niż wynosiły odpisy amortyzacyjne. W ten nieco przewrotny sposób PGNiG przygotowywał się do prywatyzacji i wejścia na giełdę.

Za książkę pod tytułem *Tranzytowy przekręt stulecia*, która ukazała się w 1998 r. nakładem Fundacji Odysseum i była pierwszą, sądownie ocenioną książką w III RP, zostałem prawomocnie osądzony przez Sąd Okręgowy w Warszawie (Sygn. akt. IV C 468/97). Treść postanowienia brzmiała: *W trybie zabezpieczenia powództwa na czas trwania procesu zakazać pozwanemu Witoldowi Michałowskiemu rozpowszechniania we wszelkich formach informacji na temat udziału PHZ BARTIMPEX SA w Warszawie w przedsięwzięciu związanym z budową gazociągu Jamał-Europa Zachodnia realizowanym przez EUROPOLGAZ SA mogących wywołać wrażenie, jakoby PHZ BARTIMPEX został skorumpowany przez kogokolwiek i jest podmiotem reprezentującym interesy obcego partnera.*

Właściciel BARTIMPEXU wraz z synem korzystali z usług renomowanej kancelarii adwokackiej Edwarda Wendego. Nie stać mnie było na wynajęcie podobnego autorytetu moralnego. Kolejne pozwy o ochronę dóbr osobistych otrzymałem ze strony spółki EUROPOLGAZ i zarządu PGNiG. Nie spodobało się nazywanie kilku panów agentami wpływów GAZPROMU. Za wrodzoną tępotę się płaci. Nigdy nie mogłem i nadal nie mogę zrozumieć, dlaczego jeśli kogoś w III RP nazwie się np. agentem wpływu COCA-COLI, to jest OK, a jeśli GAZPROMU, to otrzymuje się pozew sądowy. Tylko niektórych udało się postawić przed wymiarem sprawiedliwości z zarzutem przekroczenia uprawnień. Listę otwierał Kazimierz Adamczyk, który — gdy już mu się zaczął palić grunt pod nogami — na otarcie łez otrzymał stanowisko dyrektora... BARTIMPEXU. Na okładce następnej książki *Skok na rurę* zamieściłem kopię wspomnianego *POSTANOWIENIA*. Szanując prawo tam, gdzie miała się

pojawić nazwa BARTIMPEX, otwierałem nawias i cytowałem postanowienie Sądu słowo w słowo! Od samego początku prowadzący negocjacje byli informowani, jakie będzie faktyczne zapotrzebowanie na gaz. Chyba się nigdy nie dowiemy, dlaczego w tej tak ważnej sprawie oparli się na opiniach „doradców” niewątpliwie inspirowanych przez Rosjan. Żaden z odpowiedzialnych za zaistniały skandal członków ścisłego kierownictwa PGNiG nie popełnił harakiri. Prezes Adamczyk, gdy w końcu udało się go, mimo protestów GAZPROMU, namówić do złożenia rezygnacji, został mianowany szefem konsorcjum BARTIMPEXU w Iraku. W skład konsorcjum weszła też z marszu firma BETA, którą kierował syn Jerzego Gładkiego, dyrektora inwestycji EUROPOLGAZU, a faktycznymi jej właścicielami byli chyba dwaj niezwykle tajemniczy obywatele zza wschodniej granicy z otworami gębowymi pełnymi złotych zębów. Złote zęby nie pomogły. W atmosferze skandalu BETA splajtowała.

„Rurociągi” (Nr 3/96) opublikowały treść tzw. Porozumień Gazowych z Rosją. Lektura raportu NIK, odpowiedzi Ministerstwa Skarbu na interpelację parlamentarną w sprawie opłat za tranzyt gazu i ropy oraz podatku od prowizji nie pozostawiają cienia wątpliwości. Analityk „Gazety Wyborczej” twierdzi, że nawet podatek VAT za tranzyt gazu nie trafia do budżetu III RP. Któż jest więc odpowiedzialny za to, że zamiast zysków z tranzytu nasz podatnik dodatkowo finansuje budowę Podziemnych Magazynów Gazu pod Mogilnem, całkowicie nieprzydatnych dla Polski, oraz zamieniającej się już w trwałą ruinę niedokończoną siedzibę SGT EUROPOLGAZ w Warszawie? Pewną wskazówką może być fakt, że winnych tego stanu rzeczy Prezydent Aleksander Kwaśniewski zdążył już obdarzyć wysokimi odznaczeniami, a kolejne śledztwa spotyka los tego, które prowadziła Prokuratura Okręgowa w Gdańsku. To nie tylko zgraja oligarchów psuje państwo. Co bardziej inteligentni rozpoczęli już zresztą działania, które można porównać do zasłony dymnej.

Jak znaczna część rodaków, mam rodzinne korzenie za bliską wschodnią granicą. Moje nazwisko nosił inżynier budujący most przez rzekę Ob w 1891 r. na trasie kolei transsyberyjskiej, jest też wyryte na pewnym obelisku stojącym w pobliżu Kremla. Fascynuje i zadziwia mnie Rosja. Jej wspinała przeszłość i trudna teraźniejszość. Przegraliśmy z nią zmagania o przewodzenie w tej części kontynentu europejskiego. Z własnej winy. To nasze szlacheckie elity nie wyjmując szabel z pochew zgodziły się na rozbiory i wybierały carów na polskich królów. Jeden z nich stwierdził, że Rosja to nie państwo, a część świata. Nie można się obrażać na część świata.

Wiele wskazuje, że już wkrótce o to, aby pieniądze ze ściąganych podatków i zyski z eksportu ropy i gazu nie trafiały wyłącznie do moskiewskich biurokratów, zdecydowanie zaczną upominać się mieszkańcy Dagestanu, Kałmucji, Jakucji, Baszkirii, Tatarstanu i republik i okręgów narodowościowych — Chanty-Mansyjskiego w pierwszej kolejności.

Oferty na dostawę z Rosji 1,5 mld m³ gazu rocznie, w cenie przeszło dwukrotnie niższej niż obecnie płaci PGNiG, krążą po Polsce. Najwyraźniej zorientowano się, że obowiązująca formuła, w której cena gazu jest związana z ceną baryłki ropy, nie wytrzymuje próby czasu. Mogłoby to znacznie zintensyfikować prace nad wykorzystaniem konkurencyjnych źródeł energii: hydratów metanu, wodoru, energii geotermalnej. Przyspieszyłoby również wypuszczenie na rynek rozwiązań technicznych, rzekomo od lat już gotowych, znajdujących się w magazynach pilnie strzeżonych laboratoriów światowych koncernów.

Wymuszona m.in. przez Bank Światowy prywatyzacja postpeerelowskiej gospodarki dobiega końca. Kwoty z niej uzyskane w przeważającej mierze przeznaczono na zbilansowanie kosztów restrukturyzacji górnictwa węglowego, bardzo poważnie ograniczając jego wydobywanie. W krajowym bilansie potrzeb energetycznych miał go zastąpić importowany gaz. Są zapisy sejmowych wystąpień ministra Klemensa Ścierańskiego głoszącego, że już wkrótce kraj nasz będzie zużywał 43–45 mld m³ gazu rocznie, a więc blisko 3 razy więcej niż obecnie. Niezbędne dane, uzasadniające postawienie wręcz nieprawdopodobnych tez, przygotowywał ówczesny zarząd PGNiG. Panowie Tokarzewski, Findziński i Brach dobrze przysłużyli się promocji interesów GAZPROMU. Prognozy niezależnych ekspertów świadomie ignorowano. Co bardziej upartych, jak profesorowie Włodzimierz Bojarski czy Mirosław Dakowski, zwalniano z pracy lub likwidowano ich katedry. Z prognoz wynikało jednoznacznie, że powinno się bazować głównie na własnych surowcach energetycznych. Warto odnotować, że prawie połowę zużywanej w kraju energii przeznaczamy na cele grzewcze. Na bezpieczeństwo energetyczne kraju rzutuje więc nie tylko wykorzystanie krajowej biomasy, ale również jakość i grubość izolacji termicznej na budynkach.

Po opublikowaniu liczącej 86 stron *Informacji o wynikach kontroli zaopatrzenia w gaz ziemny* NIK, Prokuratura Okręgowa w Warszawie zdecydowała się wznowić umorzone na skutek przedawnienia (?) śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień przez wyższych urzędników państwowych przy zawieraniu i realizacji kontraktów na budowę Gazociągu Jamalskiego. Fakt ten mówi sam za siebie. Śledztwo prowadzone cztery lata temu przez Prokuraturę Okręgową w Gdańsku

zakończone zostało postawieniem w stan oskarżenia 5 osób. Żadna z nich nie została, jak dotąd, skazana. Niekorzystny dla nas kształt *Porozumień Gazowych*, służył i służy nadal ekonomicznym interesom Rosji, a nie interesom płatników podatków w RP. Najwyższy czas wyciągnąć z tego faktu wnioski. Energetyka jest fundamentem każdej uprzemysłowionej gospodarki. Nie trzeba o tym chyba nikogo przekonywać. Strategiczne decyzje podejmowane w tym obszarze są związane z polityką. Z Wielką Polityką. Bracia Ukraińcy mogą zostać ze swoją rurą doprowadzoną do dziury w polskim płocie. Pobieraliśmy opłatę taryfową za przesył rosyjskiej ropy na zachód półtora razy mniej niż liczyli Węgrzy i dwa i pół razy mniej niż Łotysze, a przeszło trzy razy mniej, niż wynosiły analogiczne opłaty w USA (1,30 USD/100 T.km.) Jeśli chodzi o opłaty taryfowe za przesył gazu, to — wielokrotnie już wspomniany — prezes EUROPOLGAZU, operatora Gazociągu Jamalskiego twierdził, że jego firma nie dysponowała taryfikatorem, który pozwalałby pobierać znaczące kwoty za samą usługę transportową i dlatego 90% wszelkich opłat stanowiła niezbyt duża opłata stała, której co najmniej 48% trafiało do GAZPROMU.

Zaistniała sytuacja nie powinna nikogo dziwić, skoro ten sam człowiek parę lat wcześniej, będąc wysokim urzędnikiem państwowym w randze podsekretarza stanu, kierował negocjacjami gazowymi z GAZPROMEM. „Menedżera” docenił GAZPROM i przyznał mu kilkunastomilionową premię, za którą tenże wystawił sobie rezydencję na miarę naftowego nababa. Stanowiła ułamek procenta zysków z tytułu prawie darmowego użytkowania przez Rosjan gazowego korytarza. Brak zatwierdzonego taryfikatora opłat za przesył gazu umożliwił zaistnienie „przekrętu stulecia” polegającego na tym, że zamiast zasilać budżet naszego państwa kwotą około półtora miliarda USD rocznie z tytułu opłat za przesył syberyjskiego gazu do krajów Europy Zachodniej, zgodziliśmy się na jego swobodny tranzyt.

Jakie powinny obowiązywać stawki za tranzyt syberyjskiego gazu przez Polskę? Początkowo zdania ekspertów i polityków nie były jednoznaczne. Jeszcze przed rozpoczęciem budowy ówczesny minister Współpracy Gospodarczej z Zagranicą w wywiadzie dla „Wprost” twierdził, że Polska będzie zarabiała na tranzycie gazu przepływającego przez nasz odcinek Gazociągu Jamalskiego pobierając 1,03 USD za przesył 1000 m³ gazu na odległość 100 km. Wiosną 1998 r. Janusz Tokarzewski, dyrektor ds. Rozwoju Gazownictwa PGNiG poinformował, że żadnej opłaty za tranzyt rosyjskiego gazu strona polska pobierać nie będzie. Choć wielu uczestnikom seminarium na POLGAZ EXPO w Bydgoszczy, gdzie podał tę informację do publicznej wiadomości, wydawało się to nieprawdopodobne, okazało się, że mówił prawdę. W tym czasie rumuński ROMGAZ umożliwił dostęp do swoich sieci gazowych, działającej w Niemczech spółce GAZPROMU o nazwie WINTERSHALL, pobierając opłatę w wysokości 2,7 USD za przesłanie 1000 m³ gazu na odległość 100 km.



3. Źródło: freedigitalphotos.net

Rosja, jak na razie, dysponuje znaczącą nadwyżką wydobycia w stosunku do możliwości zużycia gazu. Nie wiadomo, jak długo jeszcze będzie w stanie utrzymać kontrolę nad jego syberyjskimi złożami. Kwoty, jakie wpływają do jej budżetu za eksport gazu, stanowią od lat najpoważniejsze źródło dochodów. W tej sytuacji racją stanu dla każdej władzy na Kremlu jest wyeksportowanie możliwie jak największych ilości ropy i gazu ziemnego oraz dostarczenie go własnymi lub kontrolowanymi przez rosyjskie firmy rurociągami bezpośrednio do odbiorców. GAZPROM jest żywotnie zainteresowany, aby koszt budowy nowych magistrali przesyłowych był jak najniższy. Dotyczy to również kosztów uzyskiwania *right of way*, czyli prawa przejścia rurociągu przez prywatne grunty. Rosjanie zadbali też, aby ich zaufani ludzie i wybrane przez nich firmy

zarobili jak najwięcej na dostawach materiałów, rur i wykonawstwie rurociągowych robót oraz na pośrednictwie w sprzedaży gazu. W międzynarodowym porozumieniu zgodziliśmy się na swobodny tranzyt gazu, natomiast nie ma ani słowa o tym, ile możemy go zatrzymać za usługę transportową. Racjonalnym byłoby zatrzymanie 15% przesyłanego gazu i jednocześnie znaczące obniżenie jego ceny dla krajowych odbiorców. Wówczas będziemy rzeczywiście mogli mówić o rozwoju gazownictwa, znaczącym wzroście spożycia, a nawet wykorzystaniu dla potrzeb energetyki.

Należy podkreślić, że zdaniem ekspertów, tak krajowych, jak i zagranicznych, opłaty tranzytowe za przesył założonej ilości gazu do Niemiec, czyli ca 64 mld m³ rocznie wynosiłyby co najmniej 1,4 mld dolarów. Moglibyśmy je jednak pobierać tylko wtedy, gdyby gazociąg był naszą własnością. Niestety tak nie jest. Cła tranzytowe są zaś zakazane przez Konwencję Barcelońską, stwierdził swego czasu bardzo autorytatywnie prof. Bartoszewicz, szef zespołu doradców wicepremiera Pola. Polski odcinek Gazociągu Jamalskiego jest własnością EUROPOLGAZU, spółki GAZPROMU. Chytrze to wszystko wymyślone. Wypada postawić pytanie, dlaczego nikt nie doradził prof. dr hab. Leszkowi Balcerowiczowi, że należy wziąć kredyt z Banku Światowego. Można go było spłacić w kilkanaście miesięcy tylko z opłat za tranzyt gazu. Rosjanie wykorzystują boom cenowy na ropę naftową i gaz, zarabiając na tranzycie obu tych mediów tyle, że przed terminem spłacają swoje długi. PGNiG kredyt zaciągnęło, ale na sfinansowanie budowy Podziemnych Magazynów Gazu pod Mogilnem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że całą tę inżynierię finansową przygotowali ludzie, którym się to opłacało i to bardzo.

Zdaniem nieodżałowanej pamięci Generalnego Dyrektora PGNiG J. Tombaka, wspomniana *Informacja o wynikach kontroli zaopatrzenia w gaz ziemny*, opracowana przez NIK, odsłaniała zaledwie wierzchołek góry lodowej. Została zweeksławiona na boczne tory. Prokurator Generalny, odpowiadając na sejmową interpelację podjętą po opublikowaniu na łamach „Rurociągów” (Nr 3-4/02) *Listu Otwartego* Redaktora Naczelnego, stwierdził, że decyzja o umorzeniu postępowania była przedwczesna.

ABW zakończyła postępowanie w sprawie o sygn. VD.39/05. Dotyczyła ona podejrzenia przyjęcia nielegalnych prowizji (w kwocie co najmniej 150 mln USD) lub korzyści majątkowych przez funkcjonariuszy publicznych, reprezentujących polskie podmioty, w tym PGNiG w związku z podpisanymi kontraktami z Rosją na dostawy gazu. Wielkonakładowy „Puls Biznesu” waży słowa i opinie. Zbyt wiele by kosztowało najdrobniejsze potknięcie. Dlatego podaną do publicznej wiadomości informację należy traktować poważnie. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego sprawdziła kontrakty gazowe i przekazała Prokuraturze Okręgowej w Warszawie sprawę dotyczącą osób kierujących PGNiG w latach 1995–1997. Postawiono zarzuty. Nie budzi wątpliwości sam fakt przyjmowania prowizji. Są powszechną praktyką przy zawieraniu umów agencyjnych w handlu ropą naftową i gazem oraz bronią. Zgodną z zapisami Art.758 &1 i Art.761 &1,2,3 Kodeksu Cywilnego. Zastanawia tylko, dlaczego było to starannie ukrywane. Kto je otrzymywał i w jakiej postaci oraz czy zapłacił należne z tego tytułu podatki. Zastanawia też postawienie w stan oskarżenia tylko byłego kierownictwa PGNiG. Zaledwie czterech osób. Ci ludzie przecież nie mogli być agentami w rozumieniu Kodeksu Cywilnego. Z jakiego więc tytułu otrzymywali znaczne korzyści majątkowe? Jest prawdopodobne, że dopuścili się zdrady interesów ekonomicznych kraju. Zostaną osądzeni. Pytanie tylko, kiedy to nastąpi? Chyba nieprędko. Prowizje były bardzo sute. Agentów wpływu GAZPROMU stać na honoraria dla najlepszych adwokatów. Do pogiębienia swoich przeciwników procesowych, do których miałem zaszczyt się swego czasu zaliczać, wynajmowano usługi luminarzy tej profesji. „Gazeta Wyborcza” podała, że EUROPOLGAZ przegrał nieodwołalnie przed moskiewskim sądem arbitrażowym sprawę o 98 mln USD z tytułu opłat za użytkowanie Gazociągu Jamalskiego. Taki właśnie, a nie inny jej rezultat był oczywisty od samego początku. Główny oskarżony w sprawie o przekroczenie uprawnień przy budowie polskiego odcinka Gazociągu Jamalskiego, zapytany przez dziennikarzy, dlaczego zgodził się na takie właśnie miejsce arbitrażu, odparł z dziecięcą szczerością, że nie pamięta. Chyba jednak pamięta, że swego czasu otrzymał nagrodę od sławetnego Rema Wiachiriewa. Całe 28 mln zł.

Scenariusz zrealizowano niemal perfekcyjnie. Niemal, bo nie przewidziano zajadłości i uporu paru chłopów, którzy jak samotni Don Kichoci w rejonie Tłuchowa bronili polskiej racji stanu, uniemożliwiając zakończenie budowy kabla światłowodowego. Ma być ułożony wzdłuż Gazociągu Jamalskiego. Chłopi zaczęli wygrywać przed niezawisłymi sądami. Zyskali poparcie ekspertów oraz paru członków sejmowej Komisji, badającej sprawę ORLENU. Polski odcinek tego gazociągu nie jest i nigdy nie był inwestycją publiczną, a pozwolenie na jego budowę już dawno wygasło. Kabel światłowodowy jest odrębnym zadaniem inwestycyjnym. Sterowanie pracą transkontynentalnego gazociągu za pomocą paru włókien kabla, ułożonego wzdłuż lokalnych dróg, czego obecnie domaga się w dość ultymatywnym tonie EUROPOLGAZ, jest ze wszech miar ryzykowne. Zwiększa

prawdopodobieństwo awarii. Wzrasta zagrożenie zakłóceń w przepływie gazu. Stanowi też ułatwienie dla możliwości ataków terrorystycznych i sabotaży. Układanie kabla światłowodowego wzdłuż lokalnych dróg i drózek nie było i nie mogło być uwzględnione w planie zagospodarowania przestrzennego. Wystąpienie SGT EUROPOLGAZ, w którym głos Rosjan jest nadal dominujący, do wójta gminy Tłuchowo na milę zalatuje „przekrętem”. Jeśli działaliby zgodnie z obowiązującym porządkiem prawnym, to dawno kabel leżałby w ziemi. Gazociąg uruchomiono przecież już parę lat temu. Do sterowania jego pracą kabel będzie wykorzystywany w minimalnym stopniu. Umożliwi natomiast inwestorowi związanemu — zdaniem środków przekazu — ze służbami specjalnymi państwa rosyjskiego osiąganie zysków 4 razy wyższych niż za przesył gazu. Za który Polska nie otrzymuje nawet VAT-u. Podkreślał to nawet Jan Nowak Jeziorański.

Jeśli z tytułu podatku od nieruchomości za 12 kilometrowy odcinek Gazociągu Jamajskiego, przebiegający przez gminę Tłuchowo, gmina otrzymuje 1,9 mln PLN rocznie, to za ułożony na jej terenie kabel światłowodowy Moskwa-Berlin powinna otrzymywać dodatkowo minimum 6 mln PLN. W skali kraju wychodzi (po dokonaniu prostych przeliczeń) 100 mln USD rocznie. To i tak zaledwie 1/7 kwoty, którą Rosjanie powinni płacić za tranzyt gazu eksploatowaną już nitką gazociągu, jeśli stosować zatwierdzoną przez URE stawkę ca 2,7 USD za 1000 m³ na 100 km. Z politowaniem należy odebrać wypowiedź eksministra Pola, że GAZPROM jej nie zaakceptował (Stenogram z 97 posiedzenia Sejmu, str. 358). Przed Sądem Okręgowym w Warszawie, mimo paroletnich matactw, miał miejsce proces, w którym głównym oskarżonym był wspomniany b. prezes. Sprawa miała sygnaturę VIII K 388/03.

Prezydent Putin odzyskał pełną kontrolę nad systemem rurociągów przesyłowych ropy naftowej i gazu, a Porozumienia Gazowe z Rosją podpisał wicepremier Henryk Goryszewski. Osoba bardzo dobrze poinformowana twierdzi, że jego gotową już treść przedstawił pozostałym uczestnikom negocjacji oświadczając, że *jest już uzgodniona na szczeblu rządowym*.

Warto, aby — mimo że minęło już kilka lat — sprawdzono, czy taki incydent miał miejsce. Prezydent Wałęsa, udzielając wywiadu piszącemu te słowa na temat swojego ongiś bliskiego współpracownika, wypowiadał się bez entuzjazmu. Sugerował wręcz, aby znaleźć zdolnego dziennikarza śledczego, który dotrze do dokumentów z lat PRL, kiedy to młody jeszcze radca prawny Goryszewski zajmował się tym, czym się zajmował, ciesząc się ogromnym zaufaniem drogich radzieckich towarzyszy. Wzajemne sympatie pozostały. Jako szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego mecenas Goryszewski niczym szczególnym się nie wyróżnił. Gdy w grudniu 1997 r. na łamach „Przeglądu Technicznego” opublikowałem tekst *Gazociąg Tranzytowy — szansa czy zagrożenie*, w najgorszych snach nie spodziewałem się, że poruszę lawinę.

Tranzytowy gazociąg Jamał-Europa Zachodnia cementuje geopolityczne interesy Rosji i Niemiec. Zza grobów patronują mu Mołotow z Ribbentropem. Od samego początku budowano go na błędnych założeniach projektowych. Czego dowodem jest fakt, że do dnia dzisiejszego, mimo szumnych wielokrotnych zapowiedzi, oddano do użytku tylko jego pierwszą nitkę. Przepływa przez nią niespełna połowa ilości gazu, niż to było pierwotnie założone dla tej inwestycji.

Gigantomania projektantów czy coś więcej?

W imieniu polskiego podatnika wyrzucono w błoto, a raczej w rurę bez dna, miliardy dolarów. Tyle bowiem kosztował nasz udział w tej inwestycji, rezygnacja z podatków, ceł, VAT-u i różnego rodzaju opłat, jakie powinien ponosić inwestor, oraz znacząco zaniżone, niezgodne ze standardami obowiązującymi w UE, ekwiwalenty dla właścicieli gruntów. „Restrukturyzacja” górnictwa węglowego przez zalanie 24 kopalń prawdopodobnie była operacją uzgodnioną z GAZPROMEM. Zwolniono z pracy setki tysięcy ludzi. „Restrukturyzacja” pochłonięła większość kwot uzyskanych z tzw. prywatyzacji postpeerelowskiej gospodarki. Węgiel miał ustąpić miejsca syberyjskiemu gazowi. Przedsięwzięciu patronowali różnej maści eksperci unijni, na wyścigi deklamujący o efekcie cieplarnianym i zanieczyszczeniach atmosfery. W razie zmiany kręgu słuchaczy pojawiały się podlane naukowo-politologicznym żargonem sugestie o konieczności neutralizacji środowisk górniczych, które mogłyby stanowić zagrożenie dla procesu demokratycznych reform i rozwoju gospodarki rynkowej. Warto w tym miejscu zarekomendować wszystkim hobbystom syberyjskiego gazu lekturę zestawienia opublikowanego przez „Globe and Mail” w wydaniu z 19.03.2007 r.

Udział procentowy w produkcji energii

	Kanada	USA
Węgiel	17.0	49.7
Hydroenergia	61.0	6.5

Energia nuklearna	10.0	19.3
Gaz ziemny	3.6	18.7
Ropa naftowa	7.0	3.0
Energia odnawialna	1.4	2.3

Jest oczywistym, że każdy kraj swoje bezpieczeństwo energetyczne powinien budować na zagospodarowaniu własnych surowców. Komentarze, w którym tak naprawdę interesie działali „reformatorzy” polskiego górnictwa węgla, zostawmy dla siebie. Kremlowscy władcy mają dobrze przeciwiony mechanizm skutecznego i niezbyt drogiego korumpowania polskich elit. Działa on już co najmniej od trzech wieków. Za zupełnie śmieszne pieniądze Rosjanie uzyskali to, co chcieli. Praktycznie darmowy przesył gazu, kontrolowanym przez nich rurowym korytarzem. Wraz z całą niezbędną podziemną infrastrukturą zapłacił zań polski podatnik. W dokumentacji ABW, przekazanej Prokuraturze Okręgowej w Warszawie, pojawiają się cały prawie czas te same nazwiska. Nie warto ich wymieniać kolejny raz, chyba że przeciążony pracą Wymiar Sprawiedliwości znowu odłoży całą sprawę *ad acta*. Zarząd PGNiG z połowy lat 90. w całości jest odnotowany na liście Wildsteina.

Ciekawe, jak Rada Etyki Mediów ocenia dziś fakt zafundowania swego czasu „elity” krajowej żurnalistyki podniebego rejsu na półwysep Jamał z pokładowym cateringiem bogato wzbogaconym kawiozem i bezpruderyjnymi stewardessami. Czy miał charakter korupcyjny, czy nie? Ciekawe też, ile musiał wyłożyć pewien ateista na wspomnienie architektonicznego koszmaru w Licheniu, aby jeden z katolickich purpuratów pokropił w towarzystwie wspomnianego Wiachiriewa złoty spaw na zakończenie budowy Gazociągu Jamalskiego.

Praktycznie, na co najmniej dwie dekady zrezygnowaliśmy z możliwości zakupu tańszego gazu od innego dostawcy. Założyliśmy sobie, czy też nam założono rurowy stryczek.

Światowy boom na gaz i ropę naftową powinien wyhamowywać w najbliższych dekadach. Wiedzą już o tym guru globalnej gospodarki i szefowie największych światowych instytucji finansowych. Dlatego wielkie koncerny paliwowo-rurociągowe natężają wysiłki, aby maksymalnie efektywnie wykorzystać trwającą prosperity. Autorzy moskiewskiego scenariusza życzyli sobie, aby Polska zakupiła możliwie jak największą ilość gazu po cenie jak najwyższej, „związanej” z ceną ropy. Co najmniej dekadę temu, zgodnie z zasadą Gospodarki Opartej na Wiedzy, należało też rozpocząć intensywne wdrażanie technologii gazyfikacji złóż węgla i produkcji paliw płynnych. Powstała ona na Śląsku jeszcze przed II wojną światową i była udoskonalona przez SASOL w Afryce Południowej w okresie *apartheid embargo*. Bariery opłacalności jej zastosowania była cena 22 USD za baryłkę ropy. Dawno już została znacznie przekroczona. *Gazociąg Jamalski nie jest Polsce potrzebny*.

Stykając się na co dzień z działaniami różnego rodzaju lobby, elit, grup towarzyskich, bywalcami salonów, oszustami, hochsztaplerami, łobuzami, agentami wszystkich wywiadów świata, gangsterami i łotrami spod ciemnej gwiazdy oraz moralnymi autorytetami, muszę stwierdzić, że wszyscy oni wiedzą, gdzie są konfitury. Zajmując się w taki czy inny sposób od wielu dziesięcioleci problematyką rurociagową, zdaję sobie doskonale sprawę z faktu, że jest to często chodzenie po zaruconym ekskrementami polu minowym.

Nie można jednak wykluczyć, że mianowanie nowym Ministrem Spraw Wewnętrznych Bartłomieja Sienkiewicza, z którym razem stawaliśmy przez Sądem Okręgowym w Warszawie jako świadkowie oskarżenia we wspomnianej już sprawie o sygn. VIII K/388/03, może pomóc w wyjaśnieniu mechanizmu korupcyjnych działań GAZPROMU. Zanim ulegnie on przepoczwazzeniu, aby za popełnione w jego imieniu zbrodnie i liczone w dziesiątkach miliardów USD kredyty nie ponosić żadnej odpowiedzialności. Białe niedźwiedzie już coś wiedzą na ten temat. Zgadzałem się ze śp. Aleksandrem Gudzowatym, że po zakończeniu prac komisji badającej sprawę ORLENU należało powołać Sejmową Komisję, która zajęłaby się sprawą kontraktów gazowych. Geniusz biznesu wiedział, co mówi. Rosjanie nadal mają jednak bardzo wysoko umocowanych agentów swoich wpływów w naszym kraju. Niezwykle skutecznych.

Witold Stanisław Michałowski

Pisarz, podróżnik, niezależny publicysta, inżynier pracujący przez wiele lat w Kanadzie przy budowie rurociągów, b. doradca Sejmowej Komisji Gospodarki, b. Pełnomocnik Ministra Ochrony Środowiska ZNiL ds. Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpat Wschodnich; p.o. Prezes Polskiego



Stowarzyszenia Budowniczych Rurociągów; członek Polskiego Komitetu FSNT NOT ds. Gospodarki Energetycznej; Redaktor Naczelny Kwartalnika "Rurociągi". Globtrotter wyróżniony (wraz z P. Malczewskim) w "Kolosach 2000" za dotarcie do kraju Urianchajskiego w środkowej Azji i powtórzenie trasy wyprawy Ossendowskiego. Warto też odnotować, że W.S.M. w roku 1959 na Politechnice Warszawskiej założył Koło Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 07-08-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9168) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9168>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl